



Dr hab. Justyna Tymieniecka-Suchanek, prof. UŚ
<https://orcid.org/0000-0002-8709-9116>
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski

Katowice, 17 lipca 2025 roku

Recenzja
rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Chorąży
Obdarzanie troską. Reprezentacje zwierząt w literaturze
od przełomu XX/XXI wieku w kontekście badań zookrytycznych
przygotowanej w Szkole Doktorskiej
Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
pod opieką naukową
prof. dr. hab. Ryszarda Nycza i dr. hab. Marcina Urbaniaka, prof. UKEN

We współczesnej literaturze polskiej i światowej odnajdujemy utwory literackie i dzieła sztuki, które są otwarte na prowadzenie dialogu z nieantropocentryczną wizją świata. To dialog o ekocentrycznym wymiarze rzeczywistości, innych formach bytu, empatii do pozaludzkich istot, wreszcie – o samym człowieku w jego zmodernizowanej (ulepszonej) relacji do ludzi, zwierząt, roślin, grzybów, mikroorganizmów i przyrody nieożywionej. Pod wpływem holizmu ekologicznego i ekoposthumanistyki dialog ten przechodzi w polilog ekofilozoficzny, który wyraźnie pokazuje, że świat to drzewo/sieć życia, a nie drabina/hierarchia jestestw. Dobrze więc się stało, że powstała nowatorska praca Pani mgr Adrianny Chorąży, która swym tekstem wpisuje się w modelowe studia nad zwierzętami. Autorka umiejętnie operuje istotnymi dla *animal studies* kategoriami teoretycznymi, opierając się na kluczowych założeniach wybitnych intelektualistów, jak chociażby Emmanuel Levinas, Jacques Derrida, Giorgio Agamben, Donna Haraway, Rosi Braidotti, Matthew Calarco, Domick LaCapra i inni.

Za najważniejsze zalety dysertacji uważam konsekwentne podporządkowanie analizy tekstów tematowi sformułowanemu w tytule pracy, jasność postawionych tez, czytelną kompozycję bogatego materiału, klarowne wyłożenie założeń autorskich we wstępie i rzeczowe podsumowanie rezultatów badań w zakończeniu, bogate zaplecze

teoretyczne oraz wielokontekstowy wymiar interpretacji. Lektura rozprawy ujawniła następujące walory Autorki: dociekliwość, determinację, pracowitość, kreatywność oraz spore predyspozycje do prowadzenia interdyscyplinarnych i międzyobszarowych studiów nad tekstami literackimi.

Przedłożona do zrecenzowania rozprawa doktorska Pani mgr Adrianny Choraży jest pracą w wysokim stopniu przenikniętą świadomością swobodnego, co nie znaczy łatwego, przekraczania międzydyscyplinarnych, a nawet międzyobszarowych granic i poszukiwania nowej/universalnej metodologicznej strategii wobec najnowszych dzieł literackich ujmujących świat biocentrycznie. Praca sytuuje się bowiem na pograniczu humanistyki (literaturoznawstwa, interdyscyplinarnie zorientowanych *animal studies*, ekokrytyki) i multidyscyplinarnej neuronauki (w tym neurobiologii, kognitywistyki) i etologii. Autorka nawiązuje również do takich dziedzin nauki, jak kulturoznawstwo i filozofia sztuki. Ten nad wyraz imponujący międzyobszarowy charakter pracy wiąże się z niezwykle śmiałym rozmachem w doborze utworów, które pochodzą z literatury europejskiej (polskiej, hiszpańskiej, fińskiej, niemieckiej, rosyjskiej) i pozaeuropejskiej (chińskiej, amerykańskiej, południowoafrykańskiej).

W rozprawie odnajduję zaproszenie do dyskusji, polemiki. To pierwsze (i nie ostatnie) dotyczy przypadkowego i nieumotywowanego doboru tekstów literackich. Należało bowiem precyzyjnie ustalić kryteria doboru materiałów do analizy nie tylko ze względu na czas ich powstania, ale także uzasadnić, dlaczego akurat te, a nie inne tytuły zostały wybrane. Drugie dotyczy ryzykownego posunięcia ze strony Doktorantki, a mianowicie zbyt zróżnicowanej pod względem neofilologicznym selekcji literatury. Z jednej strony, ów rozmach budzi mój podziw za odwagę badawczą i maksymalizm młodej adeptki nauki, ale z drugiej – rodzi pewien niepokój, czy w przeanalizowanych dziełach, przypadkowo – jak sama Doktorantka sugeruje – dobranych (s. 176), nie pominięto elementów, które zostałyby dostrzeżone przez specjalistę neofilologa i mogłyby mieć znaczący wpływ na interpretację pewnych fragmentów bądź całokształtu danego dzieła. Cytowanie przekładu, bez sięgania do oryginalnego tekstu, jest nie tylko istotnym uproszczeniem, które może prowadzić do nadużyć interpretacyjnych, powierzchownych analiz, a nawet błędnych wniosków. Opieranie się tylko i wyłącznie na przekładach to praktyka nierozważna, ponieważ nie pozwala na wychwycenie pułapek, w które często wpadają nawet doświadczeni tłumacze. O błędnej interpretacji

czasem może zdecydować jedno źle przetłumaczone słowo. Podkreślę, że Pani mgr Adrianna Chorąży korzystała wyłącznie z polskich przekładów, a teksty „wrywała” z ich rodzimego kontekstu kulturowego i historyczno-literackiego oraz pomijała stan badań dotyczący konkretnego dzieła i jego miejsca w twórczości określonego pisarza. Tym samym praca rzuca śmiało wyzwanie recenzentowi, który nie musi być specjalistą w zakresie wszystkich wymienionych wyżej literatur obcych (czy istnieje taki recenzent?). Przyjmując wyzwanie zaznaczam więc, że kieruję się w mojej ocenie tym, na czym znam się najlepiej.

Rozprawa doktorska *Obdarzanie troską. Reprezentacje zwierząt w literaturze od przełomu XX/XXI wieku w kontekście badań zookrytycznych*, licząca 204 strony, składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów z podrozdziałami, podsumowania, streszczenia w języku polskim i angielskim oraz bibliografii (302 pozycje). Bibliografię podzielono na podmiotową (15 pozycji, tutaj znalazły się utwory literackie) i przedmiotową (287 pozycji, tu zamieszczono prace krytyczne w języku polskim i angielskim). Z uwagi na zróżnicowanie interdyscyplinarne w bibliografii podmiotowej można było zastosować podział tematyczny.

Zanim przejdę do omówienia zawartości pracy, chciałabym zwrócić uwagę na sformułowanie tytułu, a właściwie podtytułu: *Reprezentacje zwierząt w literaturze od przełomu XX/XXI wieku w kontekście badań zookrytycznych*, do którego mam kilka zastrzeżeń. Tak sformułowany podtytuł zawiera dwie usterki językowe, a mianowicie użycie przyimka „od” zobowiązuje do zastosowania przyimka „do”, co wyklucza słowo „przełom”. Z kolei, jeśli używamy wyrazu „przełom”, nie stosujemy wtedy ukośnika. Ponadto podtytuł nie odzwierciedla w pełni zawartości rozprawy, ponieważ sugeruje interpretację wyłącznie utworów literackich. Tymczasem w pracy Autorka prowadzi dość obszerne rozważania również o takich wytworach kulturowych, jak performans, instalacja, rzeźba oraz sztuka audiowizualna, słusznie zresztą przyjmując, że w ujęciu semiotycznym są to teksty kultury. Sztuce poświęcono nawet odrębny rozdział IV (s. 96–120). Prócz tego Doktorantka sięga również do artbooka (książki artystycznej Zhu Yingchuna) w rozdziale V (zob. s. 140–143). A zatem tytuł rozprawy mógłby brzmieć następująco: *Obdarzanie troską. Reprezentacje zwierząt w literaturze i sztuce na przełomie XX i XXI wieku w kontekście badań zookrytycznych*.

We *Wprowadzeniu* dysertacji Doktorantka scharakteryzowała oraz uzasadniła przedmiot i cel badań, a także przybliżyła problematykę każdego z sześciu rozdziałów. Wszystkie rozdziały zostały podzielone proporcjonalnie na kilka (od pięciu do sześciu) podrozdziałów, których nie ujęto w spisie treści, a należało to jednak uczynić, więc pozwolę sobie tu przytoczyć ich tytuły, ponieważ pokazują one pełny obraz podziału poszczególnych treści w strukturze pracy.

W rozdziale pierwszym *(Re)wizje obecności i radykalne powiązania. Obraz międzygatunkowego polifonicznego kolektywu w powieści Irene Sola „Ja śpiewam, a góry tańczą”* wyodrębniono pięć podrozdziałów: *Krótko o samej powieści; Obecność w języku; Zapach i smak jako formy poznawania; Zmysły w ruchu; Radykalnie tacy sami*. Rozdział ten został poświęcony szczegółowej interpretacji powieści katalońskiej pisarki, która w fabule przyznaje ludziom, zwierzętom i roślinom równorzędne miejsce, kreując biocentryczną, a nawet ekocentryczną, jeśli wziąć pod uwagę góry, wizję świata. W tej wizji międzygatunkowego współistnienia miejsce szczególne zajmują grzyby, co Doktorantka bardzo trafnie zinterpretowała w kontekście nowatorskich studiów m.in. Anny Tsing i Magdaleny Dąbrowskiej.

Rozdział drugi *À rebours! Szalone baby w obronie zwierząt, czyli o Janinie Duszejko i Elizabeth Costello* składa się z sześciu części: *Stan badań; Czule opowiadać świat; Wobec antropomorfizacji; (Poza)papierowe rewolucje; Filozofka w działaniu; Kto mówi?* Doktorantka koncentruje w nim uwagę na kwestii dobrostanu zwierząt w kontekście wątpliwego (prawnie i etycznie) stosunku ludzi do istot pozaludzkich na przykładzie światopoglądu i postawy moralnej dwóch bohaterek – Janiny Duszejko z powieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk i Elizabeth Costello z utworu *Żywoty zwierząt* Johna Maxwella Coetzee. Interpretacja prozwierzęcych postaw bohaterek opiera się tutaj na dostrzeżeniu innego wymiaru wrażliwości na świat i szeroko rozumianej kategorii czułości. Szkoda tylko, że nie uwzględniono w rozdziale artykułu Sławomira Masłonia (por. *Rozum i jego antypody: Coetzee, Singer i prawa zwierząt*. „Krytyka Polityczna” 2008, nr 15).

Na rozdział trzeci *Po drugiej stronie lustra. Służebna rola języka w relacjach ludzko-zwierzęcych* złożyło się pięć części: *Co czuje koń?; Afektywne poszukiwania zwierzęcego głosu; Jak widzi pies?; Po drugiej stronie lustra; Podsumowanie*. Odkrycia wypływające z zookrytycznej lektury polskich utworów wydają mi się świeże

i przekonujące. Niekiedy natomiast budzi fragment poświęcony utworowi Lwa Tolstoja *Bystronogi*. Właściwie Autorka nie wychodzi poza zabieg udziwnienia zaproponowany przez rosyjskiego formalistę, Wiktora Szklowskiego, w eseju *Sztuka jako chwyt* (1917). Reinterpretację szkicu Szklowskiego łączy Autorka z powierzchowną analizą utworu Tolstoja *Bystronogi. Dzieje konia*, który został napisany w 1863 roku, a wydany w 1886 roku po gruntownej przeróbce. Co ciekawe, problem poruszony przez Autorkę znalazł się wcześniej w rozprawie doktorskiej *Zwierzęce biografie i pisarstwo zoograficzne. Oswajanie gatunków*, która została napisana przez Paulinę Rydz pod kierunkiem prof. Anny Łebkowskiej w 2024 roku (podrozdział *Chwyt udziwnienia*). Pani mgr Adrianna Chorąży nawet nie zauważa, że opowiadanie Tolstoja już było przedmiotem dogłębnych interpretacji (zob. np. J. Tymieniecka-Suchanek: *Egzystencja zwierzęcia-(nie)rzeczy. „Bystronogi” Lwa Tolstoja w ujęciu ekozoficznym*. W: *Tekst – rzecz – egzystencja w literaturach słowiańskich*. Red. B. Stempczyńska, J. Tymieniecka-Suchanek. Katowice 2009; Yu. Fomina: *Zhivotnoye i chelovecheskoye v povesti L. Tolstogo «Kholstomer»: semantika zhesta*. „Vestnik VGU. SERIYA: Filologiya. Zhurnalistika” 2015, № 3, s. 109–113). Dodam też, że konie w pisarstwie rosyjskim z perspektywy zooantropologii interesują w ostatnim czasie badaczy z Rosji (np. V. Korshunkov: *«Bit' po glazam»: obraz zhestoko nakazannoy loshadi i rasprostraneniye etogo motiva v russkoy belletristike i publitsistike*. „Vestnik gumanitarnogo obrazovaniya” 2023, № 3, s. 140–147). Warto zaznaczyć, że Tolstoj zadeedykował utwór jego pomysłodawcy, a był nim trzeciorzędny pisarz rosyjski – Michaił Stachowicz, którego rodzina słynęła w Rosji z hodowli koni wyścigowych. To on wymyślił fabułę o rysaku na podstawie opowieści swojego brata – Aleksandra. Koń Tolstoja to zwierzę z krwi i kości, a nie twór „papierowy” (s. 81), o którego cierpieniu mówi się w tekście wprost, by obnażyć ludzkie okrucieństwo wobec tych zwierząt. Do *Bystronogiego* – słynnego klusaka – nawiązał m.in. Aleksandr Kuprin w epigrafie opowiadania *Szmaragd* (1907) i właśnie w tym tekście znalazłaby Autorka obraz upodmiotowionego konia. Rozważania o utworze Tolstoja nie stanowią w rozprawie głównego nurtu rozważań. Moje uwagi, mające na celu zasygnalizowanie, że *Bystronogiego* nie należy interpretować jednostronnie bez osadzenia tego tekstu w szerszym kontekście, można z pewnością uogólnić i odnieść do innych analizowanych utworów. Chcę pokazać, jak dalece badacz zuboża odczytanie utworu bez usytuowania go w kontekście macierzystym i transcendentnym. Ważna byłaby m.in. interpretacja biografistyczna, która uwzględniłaby, co wydarzyło się latem

1856 roku, kiedy Tolstoj przebywał z wizytą w majątku Iwana Turgieniewa. Wówczas odnotował on w dzienniku zamiar napisania historii wałacha pod wpływem spotkania na pastwisku starego zmęczonego konia. Gdy Tolstoj podszedł do niego, przyglądając się uważnie zwierzęciu, był absolutnie przekonany, że koń myśli i czuje. Interesujący w *Bystronogim* jest zabieg literacki, polegający na odwróceniu ról, czyli ukazaniu człowieka (Nikity Sierpuchowskiego) jak zwierzęcia, a zwierzęcia (konia) jak człowieka.

W rozdziale trzecim najwięcej miejsca zajmuje bardzo trafna i dogłębna analiza dwóch opowiadań. Są to: *Olfaktoria* Wioletty Grzegorzewskiej i *Kotek Robotek* Piotra Siemiona, które Autorka omawia w kontekście krytyki afektywnej, wydobywając świat zmysłów i doświadczeń zwierząt. W pewnym uproszczeniu analizę pierwszego utworu można sprowadzić do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak to jest być psem, który głównie węchem poznaje swój wokółświat (*Umwelt*), a w przypadku drugiego – jak to jest być kotem, który zostaje poddawany okrutnym eksperymentom. Autorka słusznie odwołuje się do pracy Thomasa Nagela *Jak to jest być nietoperzem* w celu pogłębienia właściwej perspektywy. Doktorantka przekonująco dowodzi, że te dwa przykłady małej prozy polskich pisarzy są doskonałą egzemplifikacją literatury zaangażowanej, która staje się pewnego rodzaju „laboratorium doświadczalnym” badającym fenomen zaistnienia afektywnej wspólnotowości międzygatunkowej.

Rozdział czwarty *W poszukiwaniu nekrosprawczości. O czym mówią zwierzęta we współczesnej sztuce?* również składa się z pięciu podrozdziałów, którymi są: *Wstęp*; *Tanatos – teorie i metodologie*; *Ontologia zwierzęcych zwłok*; *Nekrosprawczość – upodmiotowienie zwierząt w sztuce* oraz *Zamiast zakończenia*. Autorka, sięgając do przekonujących argumentów, trafnie interpretuje wybrane dzieła sztuki, w których uprzedmiotowiono zwierzęta i wykorzystano ich ciała. Główną osią przeprowadzonych rozważań staje się całkiem udana próba konceptualizacji doświadczenia istot pozaludzkich z perspektywy inspirującej „teorii Nekrosa” Ewy Domańskiej. Według tej innowacyjnej koncepcji śmierć to nie koniec, a początek istnienia tzw. nekrobionta – wieloorganizmowego bytu, który jest obdarzony sprawstwem, ponieważ funkcjonuje w świecie. Przedmiotem analiz są tutaj różne wytwory kulturowe (np. performanse Joanny Rajkowskiej i Agaty Siniarskiej) wraz z *Piramidą zwierząt* Katarzyny Kozyry, o której już wielokrotnie pisano. Szkoda tylko, że Autorka pominęła, tak istotny dla rozważań o obdarzaniu troską zwierząt, szkic Moniki Bakke (*Sztuka współczesna w*



trosce o zwierzęta. W: Człowiek w świecie zwierząt – zwierzęta w świecie człowieka. Red. K. Ilski. Poznań 2012) i nie sięgnęła do artykułów Andrzeja Pitrusa (*Tego się nie robi kotu, czyli o ciałach martwych zwierząt w sztuce najnowszej.* „Zoophilologica” 2019, nr 5, s. 343–353; „*I czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad wszelkim zwierzem, który się rusza na ziemi.*” „Zoophilologica” 2023, nr 1(11), s. 1–13).

Rozdział piąty *Rozmowy z owadami i współ-dzielone mikro-światy* składa się z sześciu następujących podrozdziałów: *Czy owad jest kimś?; Owady, robaki, insekty w polskim literaturoznawstwie. Przegląd; Ślady obecności; Afektywne obserwacje; Afektywne wędrówki po mikro-świecie; Posumowanie. Współ-dzielone mikro-światy.* Ta część pracy została poświęcona owadom i insektom w literaturze. Tematyka ta była już podejmowana wielokrotnie w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie, co Autorka stara się odnotować (s. 122–129), ale niezbyt skrupulatnie. Warto wspomnieć o tym, że w 2018 roku Magdalena Mrowiec napisała rozprawę doktorską *Robactwo: żywioł owadzi w polskim przekazie ludowym i jego współczesne artykulacje* (ss. 341) pod kierunkiem Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej, która jest dostępna w internecie, co Doktorantka pomija milczeniem. Przede wszystkim duży niedosyt i zdziwienie budzi nieuwzględnienie pionierskich prac z zakresu tzw. mikrologii literackiej Aleksandra Nawareckiego, np. książki *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne* (Katowice 2003), artykułu *O śląskiej szkole mikrologii (1999-2005)* opublikowanego w 2017 r. na łamach „Forum Poetyki”, a także szkicu *Mickiewicz i robaki (Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu,* red. E. Graczyk, Z. Majchrowski, Gdańsk 1993), który pojawił się ponad 30 lat temu. Na marginesie trzeba dodać, że Nawarecki ukuł termin „zoofilologia” (*Zoofilologia. W: Zwierzęta i ludzie* pod redakcją naukową Jacka Kurka i Krzysztofa Maliszewskiego. Chorzów 2011), ale w rozprawie doktorskiej, mimo że pojawia się tu określenie „studia zoofilologiczne” (s. 76), w żadnym miejscu nie pada nazwisko tego wybitnego badacza. Nie odnalazłam tutaj również odniesienia do monografii Marka Kawy: *Ten, który toczy nasze dusze i ciała...: robak i robactwo w kulturze i literaturze* (Toruń 2011) czy do artykułów Ekateriny Nikitiny (*Naturalna technika: swarming i komunikacja międzygatunkowa.* „Zoophilologica” 2015, nr 1) i Grzegorza Ojcewicza: *Szarańcza z Apokalipsy św. Jana – owad zwykły czy niezwykły? Eksperyment filologiczny: od natury do nanotechnologii* „Zoophilologica” 2023, nr 1 (11).

Niezależnie od wskazanych wyżej poważnych braków bibliograficznych rozdział piąty stanowi interesującą propozycję odczytania „nikłej reprezentacji podmiotowych ujęć” owadów w powieści *Kobieta, która kochała owady* Selji Ahavy oraz insektów w artbooku *The Language of Bugs* Zhu Yingchuna. Fenomen powieści fińskiej pisarki polega na tym, że wedle Doktorantki owady zostały w niej pokazane jako indywidulane osobniki posiadające swoją tożsamość. W inspirujących rozważaniach o nawiązywanej fascynującej więzi bohaterki Marii z owadami wątpliwości budzi następujący fragment: „To trwanie [...] dla Marii okazuje się uwalniające. Dotyka gąsienicy, ponieważ pragnie dostrzec jej ruch i zawarte w niej życie, a tym samym doświadczyć jej – dosłownie – na własnej skórze. Współodczuwanie wzajemnego bycia tym samym zmysłem i w tym samym czasie jest wzajemnym uznawaniem własnego istnienia i przegłądaniem się w tożsamym Innym” (s. 139–140). W mojej ocenie dostrzeżenie w dotykaniu gąsienicy, która zwija się, interakcji, a nawet współodczuwania wzajemności bycia, obopólnego uznawania istnienia jest nie tylko naiwne, ale stanowi również poważne interpretacyjne nadużycie. Maria, wbrew temu, co dalej pisze Pani mgr Adrianna Chorąży, nie jest tylko obserwatką larwy motyla, ingeruje w jej życie, męczy ją/drażni dotykiem, pobudzając mechanoreceptory, a relacja ta, jeśli w ogóle można tu mówić o jakiegokolwiek więzi między człowiekiem a larwą, jest jednostronna. Gąsienica zwija się w kulkę ze strachu, ponieważ czuje się zagrożona. Jest to reakcja obronna organizmu, żeby odstraszyć lub zmylić potencjalnego drapieżnika. Z kolei dziewczynka, poznając reakcje larwy, uczy się poprzez zabawę (z) gąsienicą. Problematyczne jest to, jak ocenić tę zabawę (z) larwą z etycznego punktu widzenia, co skłania ku nieco innej interpretacji zachowania Marii. Sądzę, że należałoby usunąć z opisu postawy bohaterki wobec larwy wszelkie daleko idące wzajemności i współodczuwania. Autorka, skądinąd słusznie, podkreśla brak wspólnego kodu komunikacyjnego z owadami. „Mimo – jak pisze – braku wspólnego kodu komunikacyjnego, owady sprawczo ingerują w jej doświadczanie świata” (s. 138). Wspólnym kanałem propagacji jest m.in. kanał dotykowy (mechanoreceptory). Sądzę, że warto byłoby wykorzystać w pracy m.in. biologiczne definicje komunikacji (P. Ręk: *Komunikacja i sygnalizacja zwierząt*. „Kosmos” 2010, nr 3-4, s. 459–466). Jeśli za Pawłem Rękiem przyjmiemy najszerszą perspektywę definicji, „o komunikacji mówimy, kiedy działanie lub wskazówka [...] jednego organizmu jest odebrane i w efekcie zmienia wzorzec prawdopodobieństwa zachowania drugiego organizmu, w sposób korzystny dla jednej bądź obu stron”. W tym świetle dotykanie gąsienicy

zmienia w danej chwili zachowanie larwy, ale nie jest to zmiana dla niej korzystna. Byłaby korzystna, gdyby larwa należała do jadowitego gatunku posiadającego włoski, które zawierają chroniące ją toksyny, ale tego się pewnie już nie dowiemy, chociaż zacytowany fragment wskazuje, że gąsienica ma włochaty grzbiet (s. 139). W tym ujęciu komunikacja jest korzystna jedynie dla Marii, która przełamując stereotyp obrzydzenia wobec „robaków”, czerpie przyjemność z dotykania larwy motyla, ale nie jest to bynajmniej korzyść w sensie biologicznym. W tak szerokim ujęciu definicyjnym moglibyśmy oczywiście przyjąć, że Maria próbuje nawiązać komunikację z gąsienicą. Jednak w najwęższym rozumieniu komunikacji jako procesu „przekazania informacji przez nadawcę do odbiorcy w celu zwiększenia prawdopodobieństwa reakcji odbiorcy, korzystnej dla nadawcy, zakładając jednocześnie, że odbiorca odnosi (przeciętnie) korzyść z uzyskanej informacji”, rozpatrywanie kontaktu Marii z gąsienicą w kategorii komunikacji międzygatunkowej jest raczej nadinterpretacją. Ponieważ komunikacja międzygatunkowa w pracy Pani mgr Adrianny Chorąży stanowi jedno z wyzwań badawczych, powrócę jeszcze do niej w dalszej części recenzji. Dodam tylko, że w rozdziale piątym warto byłoby nawiązać do fragmentów o komunikacji owadów, pszczoł lub chrząszczy (np. świetlików) z monografii *Umysły zwierząt: czy zwierzęta mają świadomość* Donalda Griffina, a także do fascynującego artykułu Sylwii Łopuch *Wibroakustyczna komunikacja pszczoły miodnej* („Kosmos” 2022, nr 3). O sygnałach akustycznych owadów pisał również entomolog Jerzy M. Gutowski (np. *Wydawanie dźwięków przez owady*. W: „Prace Instytutu Badawczego Leśnictwa” seria A 1998, nr 851).

Tymczasem, tytułem uzupełnienia dotyczącego rozdziału piątego, warto dodać, że Doktorantka omawia jeszcze takie utwory, jak *Przemiana* Franza Kafki, *Pielgrzym nad Tinker Creek* Anny Dillard i *Formikarium, czyli w moim świecie mrówek* Kornela Filipowicza. Autorka zapowiada, że dokonuje reinterpretacji utworu *Przemiana*. Nie rozumiem tylko, dlaczego ten, skądinąd interesująco i przekonująco, zinterpretowany tekst, Doktorantka nazywa raz opowiadaniem, a innym razem powieścią. Chciałabym wierzyć, że to za sprawą tzw. chochlika komputerowego podczas dokonywania skrótów, a nie z powodu braków w wiedzy z zakresu genologii; tak, jak wierzę, że *Proces* Kafki wkraśl się tu całkowicie przypadkowo (zob. s. 129–130, s. 18, s. 176, s. 180). Byłabym również ostrożniejsza w jednoznacznym deklarowaniu unikatowości *Przemiany* Kafki „na tle ogólnoswiatowej prozy pod względem obecności w niej gatunków innych niż

społeczne ssaki” (przypis 357, s. 133). Od razu przychodzą na myśl dzieła Fiodora Dostojewskiego (z figurami pajaków, karaluchów), utwór Stefana Themersona *Wykład profesora Mmaa* (1953), powieść Wiktora Pilewina *Życie owadów* (1993) czy wiersz Lorny Crozier *Karaluch*, że o innych tekstach nie wspomnę, by podważyć twierdzenie o rzekomej unikatowości, a nie – jak pisze Autorka stosując rusycyzm – „unikalności” *Przemiany* Kafki.

W ostatnim rozdziale, szóstym, *Altruizm i symborgiczność. Zmiana modelu antropologicznego człowieka w świetle relacji międzygatunkowych* treści zostały skomponowane w pięciu podrozdziałach: *Wprowadzenie w złożoną sytuację relacji międzygatunkowych w Polsce*; *Wizje altruizmu i nowe drogi budowania relacji międzygatunkowych*; *Altruizm jako pryncypium nowego modelu relacji*; *Człowiek jako symborg*; *Wnioski*. Autorka koncentruje się tutaj na prześledzeniu przeobrażeń w kulturowo-społecznym obrazie rzeczywistości na materiale powieści Małgorzaty Lebdy *Łakome* i utworu Singrid Nunez *Przyjaciel*. Doktorantka sytuje rozważania o przemianach w kontekście socjologicznym, ponieważ zmieniły się nie tylko relacje ludzko-zwierzęce, ale również współczesny paradygmat antropologiczny. Analizę utworu amerykańskiej pisarki chińskiego pochodzenia Autorka przeprowadza również w kontekście wiedzy mikrobiologicznej, która pozwala na zredefiniowanie człowieka w sensie biologicznym i uznanie go za tzw. symbiorga – kolonii złożonej z wielu organizmów, co w przypadku *Przyjaciela* jest nowatorskim i fascynującym zabiegiem interpretacyjnym.

Ważną częścią rozprawy doktorskiej jest zakończenie. Są to *Wnioski końcowe*, w których zawarto podsumowanie i sensowne uwagi krytyczne oraz wskazano przyszłe kierunki badań. Autorka nie tylko głosi prognozy dalszego rozwoju *animal studies*, ale również wymienia prace, które mogą się przyczynić do intensywniejszych studiów nad roślinami. Jednak – wbrew sugestiom Doktorantki – rośliny są już obecne w polskim dyskursie humanistycznym. Artykuł *Nieobecność roślin w humanistyce. O potrzebie plant studies, symbolice drzew, lasu i ich terapeutycznych właściwościach* Magdaleny Szpunar, która głosiła potrzebę rozwoju *plant studies* ukazał się kilka lat temu („Forum Pedagogiczne” 2022, nr 2). Dopowiem, że już w 2013 roku wyszła fascynująca książka Michaela Mardera pt. *Plant-Thiking: A Philosophy of Vegetal Life* (*Myślenie roślin*).

Filozofia wegetacji), która w polskim przekładzie ukazała się dopiero w 2024 r. dzięki cennej inicjatywie wydawniczej (seria Humanistyka Środowiskowa) Patryka Szaja.

Z powyższego przeglądu zawartości rozprawy mogłoby wynikać, że z uwagi na mozaikowy materiał literacki i artystyczny, wobec którego zastosowano zróżnicowaną metodologię (metodologia, choć dość dobrze dobrana, mogłaby zostać nieco bardziej uszczegółowiona pod względem procedur analizy) i przedstawiono kilka stanów badań, z których każdy dotyczy innego obszaru literackiego i artystycznego, praca Pani mgr Adrianny Chorąży tworzy „konglomerat” składający się z rozdziałów przypominających zlepek odrębnych artykułów lub, by użyć metafory, literacko-artystyczną wieżę Babel z powodu polifonii narracyjnej. Takie miałam odczucie po wstępnym zapoznaniu się z kompozycją pracy. Tymczasem moje obawy, po przystąpieniu do wnikliwej lektury tej wartościowej dysertacji, okazały się bezpodstawne, ponieważ ze zbioru zróżnicowanych tekstów, które ukazują różne, nieraz bardzo odległe od siebie, byty (grzyby, owady, ssaki), Autorka zbudowała koherentną całość. Wszystkie rozdziały łączy „kategoria” obdarzania troską, a więc wszystko to, co się z nią wiąże: czułość, empatia, altruizm, wrażliwość, współczucie, zrozumienie. Nie zabrakło odniesienia do rozważań o czułości Przemysława Czapińskiego, które zaprezentowano w zderzeniu z cennymi poglądami Ryszarda Nycza, co wyeksponowało polemiczny i znacznie szerszy wymiar wykładni na temat czułości w wydaniu krakowskiego badacza. Pewien niedosyt budzi jednak brak nawiązania do etyki cnót środowiskowych, które przyznają należne miejsce czującym bytom w ekosystemie. Mam na myśli cnotę troski Louke van Wensveen, rozumianą jako nawyk konstruktywnego zaangażowania się w relacyjną strukturę, w jakiej żyje człowiek, który powinien rozpoznawać, angażować się i reagować na rzecz otaczających go bytów pozaosobowych. Relacyjne podejście do zobowiązań moralnych wobec tych bytów jest przedmiotem ożywionej dyskusji wielu przedstawicieli etyki środowiskowej.

Ogląd zwierzęco-ludzkich spraw przeprowadzony w recenzowanej rozprawie doktorskiej na podstawie utworów literackich sprawia, że spoglądamy na inne byty, na otaczający nas świat z większą troską i uważnością. Doktorantka wpisuje bowiem swoje rozważania w szerszy nurt współczesnej filozofii, czyli w tzw. nowy materializm, który zrywa z dualizmami (natura – kultura, byty ludzkie – byty pozaludzkie) i przyjmuje pogląd Braidotti o równocennym życiu człowieka oraz istot pozaludzkich (zob. s. 21–23). Można tu odnaleźć perspektywę systemu biologicznego, w którym *Homo sapiens*

funkcjonuje – co zauważa Rafał Chmara – jako „zintegrowany holobiont w centrum naturalnych układów ekologicznych” (*Posthumanistyczny wymiar ekologii*. „Sztuka i Dokumentacja” 2017, nr 20, s. 110). A zatem nie dziwi fakt, że Autorka nie stosuje w pracy anachronicznego, w świetle biologii ewolucyjnej, podziału na byty „wyższe” i „niższe”. Zgodnie z teorią ewolucji nie dzielimy zwierząt na niższe i wyższe, by odwołać się do Richarda Dawkinsa (np. *Samolubny gen*, *Najwspanialsze widowisko świata. Świadectwa ewolucji*), który argumentuje, że nie ma obiektywnego powodu, by uważać organizmy bardziej złożone (np. kręgowce) za „wyższe” od prostszych (np. bakterii). Prostota tych ostatnich jest bowiem efektem optymalizacji, a nie „niedoskonałości” czy „niższości”. Są one w istocie doskonałe, ponieważ przetrwały miliardy lat ewolucji, demonstrując niesamowitą skuteczność w adaptacji do różnych warunków. Autorka, pisząc o zdolnościach kognitywnych wszystkich organizmów żywych, powołuje się na Michaela Levina, ale warto byłoby odwołać się również do Dawkinsa lub Roba Dunna. Ten drugi pisze: „[...] musimy pamiętać, że jesteśmy tylko jednym gatunkiem pośród wielu, gatunkiem, który nie jest mniej ani bardziej wyjątkowy od drżącego włochatego protista rosnącego w jelitach termita, od żerującej na nosorożcach muchy [...] albo od gatunku biegaczowatego chrząszcza spędzającego całe życie wśród liści [...]” (R. Dunn: *Historia naturalna przyszłości. Co prawa przyrody mówią o losie człowieka*. Przeł. K. Skonieczny. Kraków 2023, s. 268). Cytat ten mógłby wręcz posłużyć jako motto do pracy Pani mgr Adrianny Chorąży.

Cel pracy *Obdarzanie troską...* można w uproszczeniu zawrzeć w następującym jednym zdaniu: omówienie relacji międzygatunkowych wyekscerpowanych z literatury eksponującej podmiotowość zwierząt, z którymi człowiek próbuje, ale nie potrafi się komunikować i nie umie opisać istoty tej komunikacji z powodu nieznamości kodu komunikacyjnego bytów pozaludzkich (a nie ograniczeń języka!). Założenie Autorki, że język ludzki stanowi ograniczony system komunikacyjny (s. 3, s. 9) jest nie do przyjęcia (por. z refleksjami naukowymi Tomasza Nowaka o granicach języka i mowy w obliczu odkryć zoosemiotyki. Zob. *Reflection on the Borders of Language and Speech in Light of Discoveries in Zoosemiotics*. „Zoophilologica” 2021, nr 2). Nie mogę również w ślad za specjalistami od komunikacji międzykulturowej zgodzić się z twierdzeniem Autorki rozprawy, że ludzie są „ubodzy w język werbalny i niewerbalny” (s. 128). Wolno mi jedynie snuć przypuszczenia, co Pani mgr Adrianna Chorąży ma na myśli, kiedy pisze o nieudolnej komunikacji pomiędzy ludźmi i zwierzętami. Doktorantka, jak sędzę,

solidaryzuje się z krytyką redukcjonistycznych koncepcji sprowadzających umysł do stanów cielesnych i chodzi Jej raczej o niemożność wczucia się w stan mrówki czy psa. Jednak w moim odbiorze nie dość jasno wyłożono w rozprawie ten problem. Oto dwa przykłady: „Problem niemożności odnalezienia wspólnego języka, czyli brak jednego systemu międzygatunkowej komunikacji jest drugim wyzwaniem badawczym – nie tylko – literaturoznawców” (s. 8). Na kolejnej zaś stronie Doktorantka nieudolnie logicznie i stylistycznie próbuje wyjaśnić: „Drugim problemem [...] jest właśnie ten podejmowany przez Tuwima w *Ptasim Radiu*, a więc kwestia międzygatunkowej komunikacji, ale również tego w jaki sposób tak ograniczony system komunikacyjny, jakim jest ludzki język, może przekazać tak bogate i odmienne doświadczenie innego podmiotu” (s. 9). To nie język jest ograniczony, a nasza skromna wiedza o komunikacji międzygatunkowej (W. Sztumski: *Kłopoty z komunikowaniem się*. „Transformacje” 2017, nr 1-2). Autorka odnotowuje: „Złożone i partykularne doświadczenie różnych gatunków okazuje się wyjątkowo trudne do opisania zupełnie atypowym kodem komunikacyjnym większości zwierząt” (s. 9), co nie jest jasne, a dalej w pewnym sensie sobie zaprzecza: „Język w tej kwestii z jednej strony wyjątkowo ogranicza literaturę, ale z drugiej odpowiednio użyty może uruchomić lawinę naszych wyobraźniowych skojarzeń. Stąd pisarki i pisarze, których utwory przywołuję, często sięgają po atypowe środki narracyjne – podejmują próby translacji jednego zmysłu na inny, używają specyficznego poetyckiego języka, stosują graficzne formy wyrazu, sięgają po niedopowiedzenia, metafory lub wręcz przeciwnie po specjalistyczną etologiczną literaturę (s. 9). Z tego zdania m.in. wynika, że język ludzki nie stanowi żadnego ograniczenia w przypadku literatury z dziedziny etologii. Dlaczego więc miałby je stanowić w przypadku literatury pięknej? Język ludzki w żaden sposób nie ogranicza beletrystyki, która niejednokrotnie sięga po niezwykle finezyjne zabiegi językowe, genialnie oddające świat doznań zmysłowych (np. węch/zapach w powieści *Pachnidło* Patricka Süskinda). W 1994 r. powstała nawet praca doktorska Mirosławy Michalskiej-Suchanek (*Poetyka nastroju. Na materiale opowiadań nowelistów rosyjskich II połowy XIX wieku*) poświęcona omówieniu kształtowania się poetyki nastroju w dziele literackim pod wpływem wrażeń sensorycznych, np. zapachu, dźwięku, koloru.

Literatura piękna jedynie za pomocą języka może przekazywać treści, sięgając po różne środki literackie, żeby subtelnie opisać zachowania komunikacyjne zwierząt i ich różnorodne kanały propagacji, instynktowne działania oraz świat mniej lub

bardziej wyostrzonych zmysłów. Komunikacja jest znacznie szerszą kategorią od języka. Zwierzęta i człowiek porozumiewają się w różnym zakresie za pomocą sygnałów dźwiękowych, wzrokowych, zapachowych i dotykowych. Komunikacja, wykorzystująca inne zmysły (np. zmysł elektryczny, termorecepcję) lub te same, ale wyostrome, jest dla ludzi całkowicie niedostępna. Człowiek, podobnie jak niektóre zwierzęta, może się również komunikować poprzez tzw. mowę ciała (mimikę, pozy i gesty). Każdy człowiek posiada swój niejawny i w dużej mierze nieuświadamiany zespół zasad zachowania ukształtowany przez przyuczenie do życia w społeczności, który może być uznany za jego program komunikacyjny. To tzw. pierwotny poziom kulturowy. Specjaliści badają rolę zmysłów w procesie komunikacji międzykulturowej z uwzględnieniem proksemiki, kinezyki, chronemiki, haptiki, okulestyki oraz nauki o *paralangu*. Proponuję, żeby Autorka podczas ewentualnego przygotowania rozprawy do druku, dopracowała partie tekstu dotyczące komunikacji i języka, uporządkowała pojęcia, wprowadziła brakującą terminologię, przeformułowała oraz doprecyzowała pewne spostrzeżenia, a przede wszystkim sięgnęła do prac z zakresu komunikacji zwierząt, które dostarczą nowych narzędzi badawczych i poszerzą aparat pojęciowy. Mam na myśli prace m.in. Michaela Fleischera (*Pies i człowiek. O komunikacji międzygatunkowej*. Wrocław 2004; *Reguły komunikacji intra- i intergatunkowej (na przykładzie człowieka i psa)*. „Prace Kulturoznawcze” 2017, nr 3), Ewy Meijer (*Języki zwierząt*. Przeł. A. Oczko. Warszawa 2021), Patrycji Popiel i Jerzego Rychlika (*Zróżnicowanie porozumiewania się ssaków*. „Kosmos” 2022, nr 2), Łukasza Kwiatka (*W poszukiwaniu korzeni języka naturalnego – intencjonalna komunikacja u naczelnych różnych od człowieka*. „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 2014, nr 55), Stanisława Puppela (*W sprawie konieczności zachowania przedludzkich systemów komunikacyjnych (beźjęzykowych) w kontekście zachowania bioróżnorodności*. „Studia Rossica Posnaniensia” 2021, vol. XLVI/1), liczne artykuły Tomasza Nowaka (np. *Przyczynek do studiów nad biologiczną ewolucją komunikacji. Na tropie pewnej hipotezy*. „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2015, nr 1) oraz monografię Honoraty Korpikiewicz (*Porozumienie w świecie zwierząt. Biokomunikacja*. Poznań 2016).

Trudno zgodzić się ze wskazaniem słabych stron tego rodzaju badań, w których „największym problemem – jak zaznacza Autorka w podsumowaniu z nadmierną dozą naiwnego krytycyzmu – jest nieusuwalność antropocentryczności mowy – zawsze literatura [raczej człowiek – J.T-S] będzie w pewien sposób uzurpować sobie prawo do

snucia opowieści na temat zwierzęcego przeżywania świata. Prawdopodobnie nigdy język ludzki nie przedstawi w pełni zwierzęcego doświadczenia, ponieważ jest medium nadzwyczaj człowieczym” (s. 175). Nie sądzę, aby ta oczywistość była słabą stroną pracy. Znamy tylko ludzką perspektywę, która zawsze będzie antropocentryczna. Możemy jedynie próbować przekazać zwierzęcy punkt widzenia (Eric Baratay). Zapytam żartobliwie: jak inaczej mogłaby literatura i prace literaturoznawcze przekazywać treści – za pomocą substancji semiochemicznych, np. feromonów? Nie można dzisiaj żądać niemożliwego, że odwołam się w tym miejscu do wymownego tytułu książki *Poza antropocentryzm, czyli żądanie niemożliwego? Pytania o kulturę i inne pytania w teorii społecznej i w praktyce rozmowy* Wioletty Tomali-Kani (Katowice 2024). A tak na marginesie, w ocenie postaw ludzkich wobec zwierząt można było sięgnąć również do pojęcia homocentryzmu jako skrajnej wersji antropocentryzmu (Słownik *bioetyki, biopolityki i ekofilozofii*. Red. M. Ciszek. Warszawa 2008) i zwrócić uwagę na różne trzy rodzaje antropocentryzmu: ontologiczny, epistemologiczny i etyczny. Każdy z tych antropocentryzmów dotyczy innego obszaru funkcjonowania człowieka i może być inaczej przewyższany/zredukowany, co ma kluczowe znaczenie dla prowadzenia dyskursu etycznego, który wyraźnie w tej pracy w wielu miejscach wybrzmiewa (etyka troski), choć bez odwołania się do ekoetyki.

Autorkę rozprawy *Obdarzanie troską...* wyraźnie fascynuje człowiek w relacji do wielogatunkowego świata, w którym zacieśniają się wzajemne relacje i komunikacja międzygatunkowa. Myślę, że odwołanie się, przynajmniej w niewielkim zakresie, do zoosemiotyki wzbogaciłoby recenzowaną pracę, w której należałby wówczas w świetle najnowszej wiedzy, uściślić znaczenie określenia „przedsemiotyczny” (zob. s. 10, s. 69). Pamiętajmy, że odkrycia zoosemiotyki skłoniły niektórych badaczy do zredefiniowania systemów znakowych, do ponownego ich uporządkowania. Zaproponowali oni, żeby za prymarny system modelujący uznać zoosemiotyczny system znaków niewerbalnych, za wtórny system modelujący przyjąć język naturalny, a to, co było dotąd traktowane jako „wtórne systemy modelujące”, uwzględnić jako system trzeciego poziomu. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wyróżniane trzy porządki komunikacyjne jako kultury semiotyczne: roślinny (semiotyczna kultura wskaźnikowa), zwierzęcy (semiotyczna kultura wskaźnikowo-ikoniczna), ludzki (semiotyczna kultura symboliczna).

Pani mgr Adrianna Chorąży jednym z ważnych problemów badawczych uczyniła podmiotowość zwierząt, którą słusznie rozważa w kontekście koncepcji Rossi Braidotti. Jednak Autorka nie definiuje podmiotowości zwierząt (czym innym jest podmiotowość w znaczeniu filozoficznym, prawnym, biologicznym) i nie zauważa, że w Polsce były już podejmowane próby (pierwsza w 2005 roku) zdefiniowania zwierzęcej podmiotowości. Autorka nie odwołuje się do prac, w których zdefiniowano zwierzę jako podmiot w ujęciu filozoficznym, np. J. Tymieniecka-Suchanek: *Zwierzę jako podmiot. Próba rekonesansu badawczego z omówieniem „Lwa świętego Hieronima” Zofii Kossak*. W: *Z dziejów podmiotu i podmiotowości w literaturach słowiańskich XX wieku*. Red. B. Czapik-Lityńska, M. Buczek. Katowice 2005 (zob. definicję: przypis 2. s. 152); *Czy koń ma świadomość, czyli „Szmaragd” Aleksandra Kuprina. W kręgu wątków ekofilozoficznych*. W: *Literatury wschodniosłowiańskie w kręgu europejskich idei estetyczno-filozoficznych*. Red. A. Wieczorek. Opole 2007 (o podmiotowości zwierząt zob. s. 97–102) i rozdział pierwszy *Wokół podmiotowości osobniczej i gatunkowej zwierząt. Moralny status zwierząt na tle rozwoju myśli ekofilozoficznej (nie tylko rosyjskiej)* książki *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych* (Katowice 2013). Doktorantka nie wzięła pod uwagę w prezentacji stanu badań o podmiotowości znakomitego artykułu Piotra Bogaleckiego *Słoma (dla zwierząt). Subiekcje etymologiczne* („Zoophilologica” 2017/3), w którym jest poruszany problem zwierzęcych tropów podmiotu oraz w żaden sposób nie odnosi się do prac Tomasza Pietrzykowskiego: *Ludzkie, niezbyt ludzkie. Esej o podmiotowości prawnej i wyzwaniach XXI wieku* (Katowice 2016) i *Prawo ochrony zwierząt* (Warszawa 2022). Najbardziej dziwi mnie jednak całkowite pominięcie definicji podmiotowości zwierząt w ujęciu biologicznym Jakoba von Uexküll’a. Wprawdzie w pracy pojawia się nazwisko tego wybitnego niemieckiego badacza (s. 9, s. 52), ale jest ono przytoczone z tzw. drugiej ręki, a warto byłoby bezpośrednio sięgnąć do jego prac i opracowanej koncepcji w książce Aldony Pobjewskiej *Istota żywa jako podmiot. Wybór pism Jakoba Johannes’a von Uexküll’a* (Łódź 1998).

Praca doktorska Pani mgr Adrianny Chorąży została – niestety – zredagowana niestaranie, sporo w niej niezręczności stylistycznych i logicznych, błędów fleksyjnych i składniowych, literówek, powtórzeń oraz usterek interpunkcyjnych (notoryczny brak przecinków, a w kilku miejscach kropek). Rejestruję tutaj jedynie niektóre z nich z nadzieją, że moje uwagi będą przydatne podczas przygotowywania pracy do druku:

„wielorganizmowy byt” (s. 17); „stanowiły główną atrakcją (s. 34); „Nasuwa się na myśl w tym miejscu” (s. 34); „Świerkosz [...] skupia się na recepcji tekstów obu pisarek i sposobie rozumienia oraz wykorzystywania przez nich kobiecości [...]” (s. 48); „w potocznej opinii opresyjna kategoria” (s. 50); „Obie mają pokrewną misję” (s. 70); „W swoich badań Maijd pisze” (s. 73); „Podobnej myśli pozostaje Matthew Calarco” (s. 74); „To zupełnie inny koń od Tolstojewskiego” (s. 81); „bliższy jest Jurijemu Gagarinowi” (s. 87); „Gdy w 1957 r ZSRR ogłosiło wyniki misji, przy czym najpierw skłamało” (s. 88); „ubranie go w poczucie winy” (s. 93); „na najnowszych badaniach przyrodznawstwowych” (s. 98); „czy zwierzęta posiadają one wyobrażenie” (s. 100); „autor konstruuje pojęcie „neomorta”, czyli nowego typ zwłok, przechowywanych w specjalnych szpitalach” (s. 101); „pochyliła się nad historią Małego Johna i oddaje mu podmiotowość” (s. 107); „w wymiarze półtorej roku” (s. 110); „we stambulskiej dzielnicy” (s. 120); „z realną historią” (s. 120); „W szeregu napisanych przez siebie artykułów” (s. 123); „które przede wszystkim dotyczą dyskursy propagandy antysemitkiej” (s. 125); „za tę książkę otrzymała nagrodę do Nagrody Runeberga” (s. 134); „ona utrzymuje swoją pracą całą rodzinę” (s. 135); „Ślimaki nie są owadami, lecz również ich używa do produkcji swojego dzieła Zhu Yingchun” (przyp. 376, s. 140); „odnotowuje szczegółowe życie fauny i flory, zamieszkujące okolice jej domu” (s. 143); „życia biologicznego — takiego, które można zabić i zejść” (s. 145); „stają się podmiotami zainteresowania literatury, sztuki i nauki” (s. 145); „Przejawia się to w samej narracji ukierunkowanej na poznawaniu, rozumieniu i opisywaniu tego, co poza podmiotem” (s. 160); „a staje podmiotem” (s. 164); „doświadczenie otwiera ich obu [zamiast oboje – J.T-S]” (s. 172–173) – chodzi o narratorkę i Apolla; „bunt przeciwko stereotypowym praktyk wobec zwierząt” (s. 177).

W pracy razi niekonsekwencja i błędy w odmianie oraz zapisie nazwisk, np. „Irenie Soli” (s. 19), „Powieść Irene Sola” (s. 21); „bohaterka tekstu Coetzee’ego” (s. 63); „Bohaterka Coetzego” (s. 65); „[...] czyli Jacoba von Uexküll” (s. 9); „teorię Jakoba Johanna von Uexküll’a” (s. 52); „uformowana przez Giovanniego Pico della Mirandola” (s. 73). Skoro mowa o nazwiskach, warto przypomnieć o panującym dobrym zwyczaju akademickim, że przy nazwiskach, które pojawiają się w tekście po raz pierwszy, podajemy imię. W przypadku Lwa Tolstoja w żadnym miejscu nie podano imienia pisarza z Jasnej Polany, a było trzech znanych pisarzy rosyjskich o tym nazwisku. Jeden z nich, Aleksiej Konstantinowicz Tolstoj (1817–1875), nawet żył w tych samych czasach,

co Lew Tolstoj (1828–1910). Imiona pominięto także w innych przypadkach, np. „Sontag, pisząc o fotografii, uznaje [...]” (s. 56). Nie mogę zrozumieć, dlaczego Autorka stosuje nie tylko deprecjonujące, ale i błędne określenie „sowiecka badaczka” wobec Olesi Turkiny – współczesnej rosyjskiej historyczki sztuki (s. 88). W pracy pojawiają się również błędy ortograficzne, np. w zapisie tytułu czasopisma „Kultura i wartości” (przyp. 28, s. 23); rusycyzmy, np. „pisana z małej litery” (s. 26) i germanizmy, np. „owad okazuje się posiadać rolę teoriiotwórczą” (s. 126). Gdzieś w przypisach i bibliografii są braki, np. pominięto nazwę wydawnictwa, miejsce i rok wydania (zob. s. 32, s. 186, s. 187), a w zapisach bibliograficznych nie usunięto numeracji stron. W zakończeniu, zapewne w wyniku pośpiechu, znalazł się poważny błąd rzeczowy, ponieważ powieść Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umarłych* przypisano innemu autorowi (s. 176).

Pamiętając o wszystkich niedoskonałościach pracy Pani mgr Adrianny Chorąży, nie można zapominać o tym, że powstała rozprawa na gruncie polskich studiów nad zwierzętami potrzebna i ważna, która z pewnością znajdzie dla siebie miejsce w obiegu naukowym. Szczególny szacunek budzą: ambitna i, co najważniejsze, zwycięska próba transdyscyplinarnego zmierzenia się z niełatwym tematem, pracowitość Autorki i jej znakomita orientacja we współczesnej i najnowszej literaturze (nie tylko – jak pisze Autorka – „ostatniej dekady”, zob. s. 182-183), która zaowocowała wieloma wnikliwymi spostrzeżeniami. Przyznam jednak, że jako recenzentka niczego nowego się z tej pracy nie dowiedziałam, co nie znaczy, że dla innych czytelników nie będzie ona odkrywcza.

Reasumując: pracę Pani mgr Adriany Chorąży pod tytułem *Obdarzanie troską. Reprezentacje zwierząt w literaturze od przełomu XX/XXI wieku w kontekście badań zookrytycznych* należy uznać za wartościowe, z poznawczego i merytorycznego punktu widzenia, międzyobszarowe studium z pogranicza zookrytycznego literaturoznawstwa i neurobiologii. Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że recenzowana praca spełnia z nadkładem wszelkie ustawowe wymagania (zgodnie z przepisami ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2023 r. poz. 1571 z późn. zm.) stawiane pracom doktorskim w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.

Wnioskuje o przyjęcie rozprawy i dopuszczenie Pani mgr Adrianny Chorąży do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

